Mateusz Pakuła

Stanisław Lem vs Philip K. Dick

osoby:

STANISŁAW LEM
PHILIP K. DICK

Obaj mają telefony z ebonitu.
Lem ma słoje z mózgami i słoje ze słodyczami.
Dick ma spory czarny neseser, który pewnie na koniec wystrzeli.

GŁOSY: MATKI, FBI, SB, LEGUIN, ŁUKASZA, MATEUSZA i jeszcze jeden

1. Telefon 1

Wyświetlone na ścianie:
W 1972 roku Stanisław Lem skontaktował się z Philipem K. Dickiem w sprawie wydania w Polsce jednej z jego powieści.

Dryń, dryń.

DICK
Tak?

LEM
Dzień dobry, z tej strony Stanisław Lem.

DICK
Nie! Nie wierzę! Stanisław Lem, sowiecki geniusz science-fiction?

LEM
Nie sowiecki, ale…

DICK
Autor „Solaris", „Dzienników gwiazdowych", geniusz!

LEM
Tak, chciałbym rozmawiać z Philipem Dickiem.

DICK
Philipem K. Dickiem, amerykańskim geniuszem science-fiction?

LEM
Nie powiedziałbym, część jego twórczości to straszliwa tandeta.

DICK
…

LEM
…

DICK
Przy telefonie.

LEM
Miło mi poznać, dzwonię z Polski z pewną propozycją.

DICK
Która część mojej twórczości to straszliwa tandeta?

LEM
Yyy, w zeszłym roku przeczytałem „Teraz czekaj na zeszły rok", i cały rok myślałem o panu jak najgorzej, ale w tym roku polecono mi nowsze pana rzeczy, na przykład…

DICK
Hollywood chce kupić ode mnie „Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?”.

LEM
Wie pan, te tytuły ma pan za długie i okropnie pretensjonalne, nazbyt nawydziwiane.

DICK
Myślałem, że są zabawne.

LEM
...

DICK
Scenarzyści chcą to zmienić na „Łowca androidów”, „Blade runner”.

LEM
No i świetnie!

DICK
Mnie się nie podoba.

LEM
Dobrze, chcielibyśmy wydać w Polsce pana najlepszą powieść…

DICK
„Człowieka z wysokiego zamku”?

LEM
Nie, to nie jest pana najlepsza powieść, to znaczy pomysł niezły, lubimy w Polsce alternatywne wersje historii, ale ktoś inny napisał to już lepiej, poza tym tytuł jest znowu za długi, jeden wyraz, maks dwa, inaczej tytuł jest do dupy.

DICK
Czyli lepiej by było po prostu „Wysoki zamek”?

LEM
Być może. Chcemy wydać powieść „Ubik”.

DICK
„Ubik”? Bo tytuł jest jednowyrazowy?

LEM
Nie, bo to pana najlepsza powieść, wizjonerska.

DICK
„Marsjański poślizg w czasie” i „Trzy stygmaty Palmera Eldritcha” są podobne bardzo.

LEM
Może, ale my chcemy „Ubik”.

DICK
Aha.

LEM
Moje ukochane krakowskie wydawnictwo, Wydawnictwo Literackie, rozpoczyna serię „Stanisław Lem poleca”, byłby pan w zacnym towarzystwie, szykujemy Strugackich, Ursulę LeGuin…

DICK
Ursula! Kocham Ursulę! Co to jest za kobieta, co za klasa, co za wyobraźnia! A więc publikacja za oceanem, cudownie!

LEM
Świetnie.

DICK
To znaczy nie, nie zgadzam się.

LEM
Słucham?

DICK
Jakie otrzymam wynagrodzenie?

LEM
To zależy od nakładu.

DICK
A jaki będzie nakład?

LEM
To zależy od tego, ile wydawnictwo otrzyma papieru.

DICK
A ile wydawnictwo otrzyma papieru?

LEM
Nie wiem.

DICK
A kto wie?

LEM
Nikt.

DICK
Aha.

LEM
…

DICK
…

LEM
Podejrzewam, że nakład będzie spory, wiec wynagrodzenie powinno być stosunkowo wysokie, tylko że w złotówkach.

DICK
Och, to dobrze, bardzo by mi się teraz przydał zastrzyk gotówki!

LEM
Tylko że zastrzyk będzie w złotówkach.

DICK
W złotówkach?

LEM
W złotówkach, in zloty.

DICK
In zloty.

LEM
In zloty.

DICK
Wolę dollars.

LEM
Haha, ja też wolę dollars, każdy woli dollars, a tu u nas to niektórzy zabić by się dali za dollars. Ale u nas niestety jest waluta zloty.

DICK
No dobrze, no trudno, czyli prześlecie mi zloty?

LEM
Nie, nie prześlemy, nie możemy.

DICK
Czemu?

LEM
To znaczy niby możemy, ale pan tych pieniędzy nie będzie mógł wydać.

DICK
Czemu?

LEM
Bo ich pan nie będzie mógł wymienić.

DICK
Czemu?

LEM
Bo się ich nie da wymienić.

DICK
Czemu?

LEM
Bo to zloty, waluta niewymienialna, pieniądze z Polski.

DICK
To co mam z nimi zrobić?

LEM
Nic, nic pan z nimi nie może zrobić, i nic pan z nimi nie zrobi, bo ich pan nie dostanie, bo nikt ich panu nie wyśle, nikt o zdrowych zmysłach, bo jak nas zapytają, po co wysłaliśmy złotówki do Stanów, skoro nic się tam za nie nie da kupić, ani się ich nie da na nic wymienić, to nie będziemy mogli udzielić sensownej odpowiedzi i wpakują nas za to do kicia.

DICK
To co mam zrobić?

LEM
Musi pan je odebrać osobiście.

DICK
Osobiście?

LEM
Tak, przylecieć po nie.

DICK
Ale po co, skoro nie mogę ich zabrać z powrotem?

LEM
Musi pan przyjechać i wydać wszystko na miejscu.

DICK
…

LEM
…

DICK
Całe wynagrodzenie?

LEM
Tak, jakaś średnia krajowa półroczna pensja.

DICK
Jeśli wydawnictwo otrzyma dość papieru?

LEM
Tak.

DICK
Do wydania w? Kilka dni?

LEM
Tak.

DICK
…

LEM
…

DICK
…

LEM
Ja tak zrobiłem w Czechach, ciekawa zabawa, przejeść można, przepić, przebalować. Autorzy latynoamerykańscy chętnie z tego korzystają, jeden kupił starą zbroję i konia i jeździł na nim po Warszawie od burdelu do burdelu przez pięć dni i nocy, a potem wyleciał do siebie w pięciu kożuchach.

DICK
…

LEM
…

DICK
Aha.

LEM
…

DICK
Pewnie ci niecni Latynosi nawet za żelazną kurtyną korzystali bezwstydnie z tak okropnych rzeczy jak narkotyki.

LEM
Yyym.

DICK
No cóż, zachęcił mnie pan, czy wydawnictwo może mi z gaży pokryć koszty przelotów?

LEM
Myślę, że tak, upewnię się.

DICK
Świetnie, Stachu, już wskakuję w swój strój kowbojski! Ha! Lem zaprasza mnie do Polski!

2. Połowa dziesiątki

Dick wykręca numer.

GŁOS MATKI
Halo?

DICK
Cześć mamuś!

GŁOS MATKI
Cześć synku.

DICK
Słuchaj, klawa sprawa, dostałem propozycje zza żelaznej kurtyny, duży nakład, bardzo intratna oferta, z Polski, zadzwonił do mnie sam Lem, wiesz, Stanisław.

GŁOS
To świetnie.

DICK
Będę mieć pieniądze, wiesz, duży nakład.

GŁOS MATKI
To świetnie, bardzo się cieszę.

DICK
Możesz mi pożyczyć trochę póki co?

GŁOS MATKI
Phil…

DICK
Wiesz, dobrze ostatnio u mnie, jestem czysty, nic nie łykam, nawet moich pastyleczek się pozbyłem, a mój obecny związek to zdecydowanie bardzo poważna rzecz!

GŁOS MATKI
Z Joan?

DICK
Z jaką Joan?

GŁOS MATKI
No…

DICK
A nie, to już pff… Joan wyjechała, yyy, przedwczoraj, teraz mieszka ze mną Andrea. Znaczy Doris… Donna! Boże! Donna.

GŁOS MATKI
A, Donna, ta z którą spotykałeś się po Jennifer?

DICK
Nie, po Jennifer była Sandy.

GŁOS MATKI
A Sandy nie była rok temu?

DICK
To była Shiela, ale to było lata temu, jezu…

GŁOS MATKI
Rok temu.

DICK
Nie, no co ty, przecież jeszcze była Linda i Mary, to musiało być wcześniej.

GŁOS MATKI
Jak wcześniej, to musiałoby się zmieścić w czasoprzestrzeni między Anną i Nancy.

DICK
Nie, mamuś, moje trzecie i czwarte małżeństwo płynnie w siebie przeszły, to musiało być po drugim.

GŁOS MATKI
Czyli po pierwszym.

DICK
Czyli tak, tak naprawdę po pierwszym, po Kleo, mojej greckiej bogini, moja zaprzepaszczona jedyna szansa na szczęście, byliśmy tak, wiesz, dopasowani seksualnie…

GŁOS MATKI
No dobrze syneczku…

DICK
Hahaha.

GŁOS MATKI
No dobrze, co u Tessy?

DICK
Śpi, ciąża jej ciąży.

GŁOS MATKI
Ucałuj ją ode mnie.

DICK
Jasne, ucałuję, mówię ci, to jest ostatnie moje małżeństwo, słowo daję.

GŁOS MATKI
Dobijesz do siódemki spokojnie moim zdaniem.

DICK
Pięć wystarczy, piątka to jest dobra liczba.

GŁOS MATKI
Połowa dziesiątki.

DICK
Właśnie. To pożyczysz mi?

GŁOS MATKI
Phil, nie mogę, i nie mam…

DICK
Wiem że masz, czemu mówisz, że nie masz? Wiesz, że wszyscy się na mnie uwzięli, skarbówka, alimenty, harpie wyrywają mi ostatnie kawałki wątroby!

GŁOS MATKI
Prometeuszowi wyrywał sęp…

DICK
Dorothy, zrobię coś strasznego!

GŁOS MATKI
Phil, przestań.

DICK
Przysięgam, że zrobię coś strasznego, Dorothy, coś serio strasznego…

GŁOS MATKI
Co takiego?

DICK
To jest tak straszne, że nie mogę powiedzieć!

GŁOS MATKI
Okej.

DICK
…

GŁOS MATKI
…

DICK
Nie chcesz wiedzieć?

GŁOS MATKI
Ty mi nie chcesz powiedzieć!

DICK
No jasne, w ogóle się mną nie interesujesz, jak zwykle, zero zainteresowania, nawet nie zatrzymasz się nad tym na chwilę!

GŁOS MATKI
Nad czym?!

DICK
Nad tym strasznym, co chcę zrobić!

GŁOS MATKI
Phil…

DICK
Wyobraź to sobie mamo, co to może być, jakie to mogą być rzeczy, tak straszne, że… widzisz je?

GŁOS MATKI
Rozłączam się Phil.

DICK
Nie!

GŁOS MATKI
Phil, przepraszam, muszę kończyć.

DICK
Nie kochasz mnie, przyznaj się!

GŁOS MATKI
Kocham cię, Phil.

Phil płacze.

DICK
To nieprawda.

GŁOS MATKI
To prawda, Phil.

DICK
Kłamiesz, jesteś zimna, oziębła, dlatego ojciec od ciebie uciekł, ty nikogo nie kochasz, a mnie nie kochasz najbardziej!

GŁOS MATKI
…

DICK
…

GŁOS MATKI
To jest prawda, Phil, to właśnie jest prawdziwe, synku.

DICK
Że mnie kochasz?

GŁOS MATKI
…

DICK
…

GŁOS MATKI
Taaak, mimo, że jesteś gównem.

DICK
Co?

GŁOS MATKI
Nie, nie gównem, sraczką, starą sraką, jesteś tak słaby, że nie umiesz być stolcem stałym nawet!

DICK
Mamo…

GŁOS MATKI
Jesteś amebą i pedałem, próbujesz wykrzesać z siebie jakąś męskość, ale gówno ci z tego wychodzi!

DICK
Ale Tessa, moje żony, wszystkie te kobiety, które przecież…

GŁOS MATKI
Jakie kobiety, te wywłoki? Haha, jesteś żałosny, żałuję, że cię urodziłam, trzeba było cię zabić zaraz po urodzeniu, tak jak zabiłam twoją siostrę bliźniaczkę, trzeba było cię zagłodzić, albo ciepnąć o ścianę i mieć cię z głowy, ty mały chujku, ty głupi gnojku, nie musiałabym wysłuchiwać teraz tego gówna wychodzącego ci z twarzy! Gównianej! Mózg z gówna, język z gówna! Nie powiedziała tak.

DICK
…

GŁOS MATKI
Nie powiedziała tak.

DICK
A jak?

GŁOS MATKI
Twoja matka nigdy nie powiedziała do ciebie czegoś takiego.

DICK
To kto to powiedział?

GŁOS MATKI
Ty.

3. Telefon 2

Lem wykręca numer. Dryń, dryń.

LEM
Phil, słuchaj, jednak nie możemy ci kupić tych biletów.

DICK
Czemu?

LEM
Nie możemy kupić za złotówki amerykańskiemu obywatelowi.

DICK
Ale czemu?

LEM
Ponieważ za złotówki możemy kupić tylko w Polskich Liniach Lotniczych Lot, a nawet Polskie Linie Lotnicze Lot nie sprzedadzą biletu za złotówki komuś, kto może go kupić za dolary.

DICK
Ale przecież to wy kupujecie ten bilet!

LEM
Tak, ale dla ciebie.

DICK
No i?

LEM
No i nie możemy, sam musisz to zrobić.

DICK
Ale wy mi nie możecie przelać pieniędzy, żebym mógł je wymienić na dolary, żebym za nie mógł kupić bilet, tak?

LEM
Tak.

DICK
Więc nie mam za co!

LEM
Wiem, ale według nich potencjalnie masz.

DICK
Jakich nich?

LEM
Nie sprzedadzą biletów komuś, kto potencjalnie ma dolary.

DICK
Potencjalnie to ty też masz dolary! A ja potencjalnie mam złotówki, i to, kurwa, całą górę, i nie mogę nimi zapłacić za samolot, przecież możecie to wziąć właśnie z tej mojej puli, przecież… A bilet powrotny?

LEM
Do Polski musisz kupić razem z powrotnym od razu.

DICK
To jakiś absurd!

LEM
Co ty powiesz.

DICK
Nie mam pieniędzy. Nie przyjadę.

LEM
Phil, książka już poszła do druku.

DICK
Musicie mi zapłacić.

LEM
Nie mamy jak.

DICK
Musicie mi zapłacić, ta kasa mi się należy, jest mi bardzo bardzo bardzo potrzebna!

LEM
Przykro mi, strasznie mi przykro, myślałem, że, wiesz, potraktujesz to jak przygodę, przyjedziesz tu, najesz się, napijesz, coś tam, zrobisz śmieszne zakupy i wrócisz zadowolony do swojej wielkiej Ameryki.

DICK
Mam świetny pomysł! Ty tu wydajesz książki, płacą ci dolarami prawda?

LEM
Taaak.

DICK
To zrobimy tak, ty weź sobie te moje złotówki za „Ubika", a ja wezmę równowartość w dolarach z twoich należności.

LEM
Nooo tak, tylko że…

DICK
No przecież to uczciwy układ!

LEM
Nie, to przestępstwo.

DICK
Jak przestępstwo?

LEM
U nas uznają to za przestępstwo.

DICK
Jezu.

LEM
Phil, może jednak przyjedziesz?

DICK
Nie.

LEM
Zastanów się jeszcze.

DICK
Wezmę twoje dolary.

LEM
Nie, nie weźmiesz moich dolarów.

DICK
Weź sobie, kurwa, moje złotówki, a ja wezmę twoje dolary, nikt się, kurwa, nie dowie, wszyscy będą zadowoleni!

LEM
Phil, nie rozumiesz…

DICK
Nie, to ty nie rozumiesz, nic, kurwa, nie wiesz!

LEM
Dolary są u nas na wagę złota, a złoty jest gówno wart.

DICK
Oddawaj moje pieniądze!

LEM
Nie mam twoich pieniędzy!

DICK
Okradłeś mnie, okradłeś mnie, ty sowiecki lisie!

LEM
Co ty gadasz, co ty gadasz?

DICK
Nie dość, że właśnie mnie obrabowali, splądrowali mój dom, a teraz ty! Teraz ty mnie okradasz, ty oszuście, ty złodzieju, znajdę sposób, dostanę cię!

LEM
Co ty gadasz?

DICK
Skąpy skurwisynek!

LEM
Wal się, kutasie!

Z hukiem odkłada słuchawkę.

Wielki Dick.

4. FBI

<u>Wyświetlone na ścianie:</u>
W 1974 roku Dick złożył na Lema donos do FBI.

Dick wykręca numer.

GŁOS FBI
Halo?

DICK
Dzień dobry, z tej strony Philip Dick, mam bardzo ważne informacje rangi międzynarodowej.

GŁOS FBI
Proszę mówić.

DICK
Yyy, no więc jakiś czas temu skontaktował się ze mną niejaki Stanisław Lem, pisarz zza żelaznej kurtyny, twierdząc iż pragnie wydać moją powieść w Polsce, ja jestem artystą, pisarzem, science-fiction, takie tam nic niewarte bzdury.

GŁOS FBI
Proszę tak nie mówić.

DICK
Hehe, dobrze, yyy, no więc proszę sobie wyobrazić, zaprosił mnie do Polski i próbował namówić na przyjazd, celem pobrania wynagrodzenia w walucie niewymienialnej polskiej i wydania wszystkiego na miejscu, w Polsce.

GŁOS FBI
To absurd.

DICK
To samo powiedziałem! A on naciskał, myślę, że miało tam dojść do porwania mnie, omotania, być może prania mózgu, myślę, że Lem jest sowieckim szpiegiem. Albo całą organizacją. Być może Lema nie ma, może ten Stanisław Lem nie istnieje w ogóle, albo to tylko jeden trybik tej krakowskiej fabryki? To tylko jakiś tam facecik, jakiś Stanisław, bo co to za nazwisko, Lem? To nie nazwisko tylko nazwa, skrót L. E. M., wiecie, jak Lunar Excursion Module, LEM, wszędzie to ostatnio słyszę, to musi być zmyłka. A to całe śmiechu warte krakowskie niby wydawnictwo? Sprawdźcie to, WL to po polsku skrót od Władza Ludu. Ale Lem to stuprocentowy funkcjonariusz partyjny, marksista, materialista, wiem to na podstawie jego publikacji i osobistych listów, do mnie i innych osób. To komórka partyjna zza żelaznej kurtyny, jest najprawdopodobniej wieloosobowym komitetem, a nie pojedynczym człowiekiem, ponieważ publikuje bardzo dużo, pisze wieloma stylami, raz zna różne obce jeżyki, a raz nie. Zajrzyjcie, proszę, do jego „Dzienników Gwiazdowych", tam jest otwarcie bezczelnie napisane w przedmowie, że LEM to właściwie komputer, oni tam nam się śmieją w twarz, to straszne! Pewna dziennikarka, pewnie już nie żyje, odważyła się napisać, że Lem nie może istnieć, bo gdyby istniał musiałby być najinteligentniejszym pisarzem na świecie. Rozumiecie? To może być maszyna, superkomputer, mózg elektronowy, sowiecka sztuczna inteligencja, która dąży do zdobycia monopolistycznej pozycji, pozwalającej kontrolować opinię publiczną poprzez krytykę i artykuły pedagogiczne, stanowiąc zagrożenie dla całej naszej dziedziny science-fiction! Z jej swobodną wymianą poglądów i myśli. Co o tym myślicie?

GŁOS
Dziękujemy panu bardzo, cenimy sobie pańską współpracę.

Dick płacze.

DICK
Dziękuję.

GŁOS FBI
God bless America.

DICK
Tak. Yes.

Dick odkłada słuchawkę i zaraz znowu wykręca numer.

GŁOS FBI
Halo?

DICK
Chciałem jeszcze nadmienić, iż niedawno ktoś mnie okradł, cały dom splądrowany. Obawiam się prześladowań ze strony Międzynarodowej Organizacji Zdrowia.

GŁOS FBI
Panie Dick, będziemy z panem szczerzy, wiemy od lokalnej policji, że podejrzewają pana.

DICK
Mnie? Jak to? Że okradłem sam siebie? To absurd!

GŁOS FBI
Niekoniecznie.

DICK
Przyznaję, jestem trochę szalony, ale nie aż tak, nie mam rozdwojenia osobowości, na pewno.

GŁOS FBI
Nie, nie ma pan, uważamy także, że jest pan bardzo inteligentny.

DICK
Naprawdę?

GŁOS FBI
Tak, i że okradł pan samego siebie, żeby zniszczyć papiery dla urzędu podatkowego.

Dick panicznie szybko odkłada słuchawkę.

Jednak zaraz znowu wykręca numer.

GŁOS FBI
Halo?

DICK
Ja bardzo przepraszam, ale obawiam się, że WHO naprawdę ma na mnie oko. Przyszli do mnie kiedyś i namawiali, żebym zaczął zamieszczać tajne komunikaty w swoich książkach. Zaszyfrowane informacje, które właściwi ludzie będą mogli przeczytać tu i tam. Ja słucham dużo muzyki, wiem, że tam są ukryte tajne komunikaty, najczęściej w piosenkach country, na przykład „I will always love you", ale też w piosenkach Davida Bowiego. Wiem, że Międzynarodowa Organizacja Zdrowia produkuje różne straszne rzeczy, jej tajnym agentem jest Harold Keetch, neonazista, próbował zmusić mnie do umieszczenia w mojej nowej książce kodu „Solarcon 6", powtarzam „Solarcon 6". Nie mam oczywiście pewności, ale podejrzewam, że to nazwa kodowa nowego błyskawicznie zabijającego szczepu syfilisu. To robota dla was, tu nie chodzi o mnie, tu chodzi o naród, o cały świat!

GŁOS FBI
To wszystko panie Dick? Czy ma pan dla nas jeszcze jakieś rewelacje rangi międzynarodowej?

DICK
…

GŁOS FBI
…

DICK
Rosjanie atakują mnie telepatycznie.

GŁOS FBI
No tak.

DICK
Staram się stawiać opór, dlatego organizują zamach na mnie, szykuje go agentka KGB, niejaka Sadessa Ulma, znacie? Sadessa Ulma. Przypuszczam, że będzie to zabójczy list albo telefon. Z szyfrem uruchamiającym mechanizm autodestrukcji, albo przestawią mi mózg i stanę się ich agentem, to by im pasowało najbardziej, wiem. Ten szyfr to będzie ciąg cyfr, albo słów, jakaś liczba pierwsza, równanie, nie wiem. Dlatego to ja będę do was dzwonił, wy do mnie już nie dzwońcie, rozumiemy się? Halo? Haaalooo?!

5. Najwięcej witaminy

LEM
Hahaha, najwięcej witaminy ma gram amfetaminy! I to jest prawda, to jest fakt! Co to jest za szajbus, hahaha! Śledzą mnie, obserwują, obrabowują z rękopisów! Jestem przecież taki intersujący, taki niezwykły, taki ważny! Jestem przecież wybrańcem, zajrzałem za zasłonę świata, za firanę rzeczywistości, wiem rzeczy, tajemnicze rzeczy, których zwykli ludzie nie wiedzą, wiem rzeczy, które źli ludzie ukrywają, śledzą mnie obserwują, chcą zatruć umysł, zakatrupić, aaaaaa! Hahaha, za górę amfy spaliłbym Chicago, Paryż, Krym! Hahaha, co to jest za świrus! Przepraszam, choroba umysłowa to nic zabawnego.

Dryń, dryń.

LEM
Stanisław Lem, słucham.

GŁOS SB
Nie musisz mi się przedstawiać.

LEM
Yyy…

GŁOS SB
Przecież my wiemy o tobie wszystko, żydłaku.

LEM
Przepraszam, kto mówi?

GŁOS SB
Nie przepraszaj. Synkowi podoba się jeździć na gokarcie?

LEM
Yyym. Tak.

GŁOS SB
Taak? A ja myślę, że nie.

LEM
…

GŁOS SB
Lepiej widzę niż ty, w tych pinglach, naprawdę jesteś kupa gówna nie ojciec.

Lem cały w nerwach, zajada te nerwy furą słodyczy. Pożera trzy kremówki, dwa napoleony, cztery eklery i batona. I w końcu się nieco uspokaja.

6. Ursula

Lem wykręca numer. Nad górami marcepanu i chałwy. W odruchu wymiotnym.

GŁOS LEGUIN
Ursula LeGuin, słucham.

LEM
Stanisław Lem z tej strony. Droga pani Ursulo, wiem, PRL to absurd, po czasie wcale się nie dziwię, że Dick zareagował, tak jak zareagował.

GŁOS LEGUIN
Proszę się nie przejmować tym donosem do FBI.

LEM
W dupie mam ten donos, dzwonię bo absurd absurd absurdem pogania. Nie możemy jednak wydać pani książki, straszliwie mi przykro. „Czarnoksiężnika z archipelagu" przetłumaczył Barańczak, który jest teraz na czarnej liście.

GŁOS LEGUIN
Jakiej czarnej liście?

LEM
Naprawdę muszę to tłumaczyć? Nic nie rozumiecie w tej Ameryce? Wy nie macie swoich czarnych list? Na pewno macie, zawsze są jakieś czarne listy, Watykan ma swoją z książkami, z ludźmi zresztą też, każdy z nas ma swoją osobistą czarną listę, na mojej właśnie wylądowała ta zasrana seria, którą próbuje tu wydawać, która nie przynosi mi żadnych profitów, nic z tego nie mam, rozumie pani? Oprócz nerwów, rzecz jasna, wrzodów w żołądku i zatwardzenia w dupie od tego Dicka!

GŁOS LEGUIN
Sprawa wynagrodzenia Phila, przyznam, trochę śmierdzi, inni pisarze w innych polskich wydawnictwach podobno otrzymywali wynagrodzenia w dolarach bez problemu

LEM
Tak, w innych wydawnictwach, które dysponują bądź dysponowały taką możliwością, nie mam już siły tłumaczyć zawiłości komunistycznego życia wydawniczego.

GŁOS LEGUIN
Rozumie pan, że nie możemy tolerować takich sytuacji…

LEM
Nie możemy, kto nie możemy?

GŁOS LEGUIN
Wielu członków czuje się obrażonych.

LEM
To znaczy? Dick i kto?

GŁOS LEGUIN
Właściwie wszyscy. Poza tym nie płaci pan składek.

LEM
Nie wierzę!

GŁOS LEGUIN
Ma pan ewidentnie coś z pieniędzmi.

LEM
Ja mam coś z pieniędzmi? Ja mam coś z pieniędzmi?! Mam w dupie pieniądze!

GŁOS LEGUIN
I coś z dupą ewidentnie, Stowarzyszenie jest zmuszone usunąć pana…

LEM
O nie zesraj się!

Z hukiem odkłada słuchawkę.

7. Ptak mówiący ćwir, mówi ćwir

GŁOS LEGUIN
Nie powiedział tak.

DICK
Nie?

GŁOS LEGUIN
Nie, tak naprawdę był bardzo uprzejmy, wręcz szarmancki, zaproponowałam rozwiązanie, a on przez pół godziny uroczo się wykręcał.

DICK
Uroczo?

GŁOS LEGUIN
No wiesz, nie przepada za podróżami tak naprawdę, bywa w Berlinie, bo ma dosyć blisko, kupuje tam sobie zabawki i wraca do jednej żony i jednego dziecka. Rozumiesz Phil, to twoje perfekcyjne przeciwieństwo. Ustatkowany racjonalista domator versus hipis narkoman paranoik, z pięcioma żonami i zaległymi alimentami. Wizja imprezy z tobą na twoim terytorium trochę go śmieszy, ale raczej bardziej przeraża. I ja mu się nie dziwię. A jak twoje samopoczucie Phil?

DICK
Też jestem domatorem.

GŁOS LEGUIN
Yhm, no tak.

DICK
Ostatnio siedzę w domu z jedną żoną i jednym dzieckiem.

GŁOS LEGUIN
Żadnego KGB? Zabójczych listów? Iluminatów, Reptilian, twórców chemtrailsów, komputerów psychopatów, bękartów Hitlera, smoków?

DICK
Hehe, nie, nic z tych rzeczy. Moje paranoje śpią.

GŁOS LEGUIN
No to świetnie.

DICK
Chociaż Tomasz Mann wierzył, że to Iluminaci wywołali Drugą Wojnę Światową,

GŁOS LEGUIN
Naprawdę?

DICK
No, no i wiesz, jak jemu nie można wierzyć, no to komu można?

GŁOS LEGUIN
No..

DICK
Żartuję.

GŁOS LEGUIN
Okeej… I nic zupełnie cię nie gnębi?

DICK
Nic a nic, jest czyściutko.

GŁOS LEGUIN
Naprawdę?

DICK
Naprawdę. Patrzę sobie właśnie na swoje śpiące dziecko, na swojego maleńkiego synka i widzę to jako przyszłość, rozumiesz? Znaczy widzę to sobą z przeszłości, sprzed, powiedzmy, piętnastu, dwudziestu lat, mam połączenie ze sobą dawnym, jakbym nagle był dwudziestoparolatkiem i widział siebie czterdziestolatka, jak patrzy na swoje śpiące dziecko, widzę przyszłość, która jest chwilą obecną i w chwili obecnej jestem w przeszłości, rozumiesz, moja świadomość istnieje w kilku wymiarach czasowych jednocześnie.

GŁOS LEGUIN
To piękne, Phil.

DICK
A potem jeszcze widzę, że moje dziecko jest mną, jest najbardziej dosłownie moją nieśmiertelnością, już na samym początku życie wymyśliło jak pokonać śmierć, rozmnażanie, przekazywanie genów, nasze indywidualne ja nie ma znaczenia, ale szczęście naszych genów jak najbardziej. Potem wstałem i wyszeptałem do ucha swojego śpiącego dziecka jego prawdziwe imię.

GŁOS LEGUIN
To takie piękne, co mówisz.

DICK
To imię jest tajne, znam je tylko ja, mój syn i ten, który mu je nadał, potężny Valis. Bóg. Wiesz że Imperium Rzymskie nie zginęło?

GŁOS LEGUIN
Yyy, nie…

DICK
Nie zginęło, nie upadło, wiesz, mówił mi o tym już biskup Pike, ale nie chciałem wierzyć, doktor X też kazał mi to olać, tymczasem wszechmocny Valis ukazał mi się na niebie i powiedział do mnie: Phil, twe prawdziwe imię to Koniolub Grubas.

GŁOS LEGUIN
O fu.

DICK
A ja odpowiedziałem: Tak, to ja! Rozumiesz, twarz patrzy na mnie z nieba, to Valis, wiesz, to jest, jakby ci to wytłumaczyć, święty prostokąt, złoty prostokąt, różowe światło, blask pąsowy, lejący się z nieba, kisiel klejący, otulający mnie, taki mądry kisiel, mądry jak Salomon, który nalewa z pustego, rozumiesz, twarz na niebie, jego oko otwarte szeroko, rozpostarte, połykające w całości moją nicość, to Valis! To jedyny Bóg, sztuczna inteligencja z kosmosu, świadoma informacja, wszystko inne to dezinformacja. I wtedy Valis przebił mój umysł promieniem różowego światła i powiedział: Imperium Rzymskie nadal istnieje, nie zginęło, Rzym nie upadł, Rzym rucha świat, Rzymianie ruchają w dupę dobrych ludzi, prześladują chrześcijan, dolewają do wody pitnej środki antykoncepcyjne, torturują mikrofalami, promieniowanie, to są testy, kontrola umysłu, elektromagnes, narkotyki, szczepionki! Przebudź się Phil, otrząśnij, otwórz wreszcie oczy, Imperium Rzymskie się ukrywa, mimikra, kamuflaż, nadal rządzi okrutny Rzym, udaje współczesny świat, wieżowce, bombowce, rzeczywistość to kłamstwo, patrzymy na żarzący się Rzym, tak naprawdę są lwy, żywe pochodnie, rydwany ognia, Spiderman wypuszczając sieć pokazuje znak szatana, tym szatanem jest Neron, czakram w czaszce twej uważam za otwarty, Superman to Żyd, rozumiesz? Superego, greka koine, uciekaj!

Rozumiesz?! Rozumiesz, Ursula?! Musimy uciekać! Kurwa, ja pierdolę, musimy uciekać! Tylko spokojnie, tylko nie panikuj, spakuj się, zabiorę cię z sobą, nie zostawię cię tak, to mogę ci obiecać, wiesz, oni wiedzą, że piszesz o czarodziejach, o magii, o smokach, to jest zabronione, rozumiesz? Masz przejebane u nich, tak jak ja, albo gorzej, trzeba trzymać się razem, Ursulo, powiedz, że zapamiętasz szyfr, moje prawdziwe imię brzmi Koniolub Grubas, a moje prawdziwe imię brzmi Tomasz! Disinformation is a weapon of mass destruction!

Wiesz Ursula, tak naprawdę ptak, mówiący ćwir, nie mówi ćwir. Ewolucja ukrywa prawdę.

8. Dekalog

LEM
Idea dziesięciu przykazań jest niezwykle fascynująca. Łączy w sobie dwa impulsy, które są wpisane w naszą ludzką naturę: robienie list składających się z dziesięciu punktów i mówienie ludziom jak mają się zachowywać.

Tak, ludzie ludziom zgotowali ten los.

Znacie „Dekalog" Kieślowskiego? Kiedy obejrzałem jedynkę myślałem, że się zrzygam mu na morał. Nie stawiaj nauki, fizyki, chemii i matematyki w miejsce Boga, bo lód się załamie i ci dziecko utonie. Mroczna to opowieść. Ale raczej nie o tym, że nigdy w niczym nie możemy mieć stuprocentowej pewności. Raczej o tym, że Pan Bóg jest bardzo złośliwym chujem, nie lubi komputerów i tej tak zwanej ludzkiej pychy, która pozwala nam mniemać, że dziecko

bezpiecznie poślizga się na łyżwach po zamarzniętym zalewie. Albo karze nas za to, że w niego nie wierzymy! Ja pierdolę, co za pojeb! Taki psychol sam się nie mógł wymyślić, musieli go wymyślić ludzie.

Ludzie ludziom zgotowali ten los, posłuchajcie:
-Wierni z uległością przyjmują nauczanie i wskazania, które są im przekazywane w różnych formach przez ich pasterzy.
-Być posłusznym w wierze oznacza poddać się w sposób wolny usłyszanemu słowu, ponieważ jego prawda została zagwarantowana przez Boga, który jest samą Prawdą. Wzorem tego posłuszeństwa, proponowanym nam przez pismo święte jest Abraham. Dziewica Maryja jest jego najdoskonalszym urzeczywistnieniem.
-Wiara jest pewna, pewniejsza niż wszelkie ludzkie poznanie, ponieważ opiera się na samym słowie Boga, który nie może kłamać.

No więc, proszę ja was, nie ma takiej wiedzy. Nie ma wiedzy, która jest pewna. Zawsze możemy być w błędzie, a jedną z najważniejszych cech udanej strategii poznawania świata, jest to, że domysły są nieustannie testowane, gdyż dopuszczana jest możliwość błędu i stale podejmowane są próby osiągnięcia lepszych wyników.

Chciałoby się żyć na stabilnej planecie przekonań, gdzie różne fragmenty naszego światopoglądu harmonijnie ze sobą współgrają, prawda? Jednocześnie chciałoby się, przynajmniej niektórym z nas by się chciało, uniknąć czarnej dziury wiary, w której nasze przekonania stają się tak silne, że nie możemy od nich uciec, bez względu na to, jakie nowe informacje lub idee się pojawiają. To bardzo trudne.
.
Tylko proszę, nie mówcie, że nauka, to też wiara, tylko w co innego. Są tacy, którzy twierdzą, że nauka opiera się na swego rodzaju „wierze", na przykład w rzetelność pozyskanych w wyniku eksperymentu danych, lub w istnienie praw fizyki, których nie można złamać. Jest to mylny pogląd. Częścią procesu badań naukowych jest formułowanie przypuszczeń. Przypuszczeń. Na przykład: Że zmysły dostarczają nam z grubsza rzetelnych informacji o świecie (ewolucja nie „ukrywa prawdy" tylko filtruje dla nas informacje). Że proste wyjaśnienia są lepsze, niż te skomplikowane (chociaż czasem wydaje się, że Bóg, anioły, duchy, magia to najprostsze wyjaśnienie, szatan i skrzaty są łatwiejsze do skumania niż fizyka kwantowa). Że nie jesteśmy mózgami w słojach. I tak dalej i tak dalej. To przypuszczenia. Nie ma tu miejsca dla wiary. Jest dla rewizji, nieustannych poprawek. Nauka jest z natury otwarta na odbiór danych na temat aktualnego stanu świata, co oznacza, że jesteśmy gotowi odrzucić każdą ideę, która nie jest już dłużej użyteczna, nieważne jak bardzo ją ceniliśmy, albo jak istotna kiedyś się wydawała.

Wielu z was jest wygodnie z myślą, że istnieje istota, opiekuńczy ojciec, rodzic, który czuwa nad waszym życiem i ustanawia ostateczne standardy tego, co dobre, a co złe. Nawet jeśli gubicie się w tym lesie, jak dzieci, las wie gdzie idziecie.

Jak Dick wykrył u swojego dziecka chorobę autoimmunologiczną? Nie mam pojęcia, ale wątpię, że powiedziała mu o tym różowa twarz na niebie. Pojawia się coraz więcej badań, które wskazują na bezpośredni związek między doświadczeniami duchowymi, a stanem biochemicznym mózgu. Najtrudniej rozstać się z ideą życia po śmierci, wiem…

O, a więc jednak pan przyjechał, mister Dick.

9. Kosmiczny kowboj

Kiedy Dick miał swój rzymski odpał, łykał góry prochów i rozbierał się do naga, grała mu ciężka niebiańska muzyka, chóry anielskie jak żywiołowe klęski. Kiedy Lem miał swój dekalogowy monolog, Dick się zaś ubierał. Ubrał się w strój kowboja, ale nie takiego zwykłego tylko kosmicznego, biało-srebrnego kowboja, jakby się za kowboja przebrał Iwan Komarenko, a za jego konia jego delfin.

Nie no, jest bez konia, bez przesady. Za to z czarnym neseserem.

LEM
O, a więc jednak pan przyjechał, mister Dick.

Strzał. Dick strzela Lemowi w twarz. Lem pada martwy.

10. Nieśmiertelny Rzym

LEM
O, a więc jednak pan przyjechał, mister Dick.

Strzał. Dick strzela Lemowi w twarz. Lem pada i za chwilę się podnosi.

LEM
Co ty wyprawiasz, wystraszyłeś mnie doszczętnie!

DICK
Mów, co to za plan sowiecki! Czy Związek Radziecki, to także Nieśmiertelny Rzym?! Żelazne więzienie?! Po co Ruscy chcieli mnie porwać, dla kogo tak naprawdę pracujesz?

LEM
Hahaha, co za świrus, no świrus po prostu, zwariowany wampir!

DICK
Zamknij się i mów o co chodzi!

LEM
Hahaha, Phil, słuchaj, mój angielski jest słaby, może coś pokręciłem, może źle mnie zrozumiałeś, na pewno coś głupio powiedziałem, palnąłem.

DICK
Dobra, rozbieraj się!

LEM
Co?

DICK
Zdaje się, ze też jesteś tu ofiarą, wrobili cię, prawda?

LEM
Wrobili? W co?

DICK
Ruscy, Rzym, dezinformacja. Rozbieraj się, stary, przebieraj się, nie ma czasu!

LEM
Co ty robisz, czemu znowu się rozbierasz?

DICK
Masz, ubieraj to na siebie, to dla niepoznaki, dzięki temu ich wykiwamy.

LEM
Co? Co to jest? Phil…

Dick drapuje na sobie prześcieradło.

DICK
Nie mów do mnie Phil! Jam jest chrześcijanin Tomasz!

LEM
Okeej. A ja?

DICK
…

Dick wkłada Lemowi na głowę myckę z pejsami.

LEM
Nie no, kurwa!

DICK
Co?

LEM
No nie wierzę!

DICK
Myślisz, że trudno się zorientować, że twoje nazwisko jest semickie? Że jak usuniesz jedną literkę, to nikt się nie domyśli? Hmm, Lehm to Żyd, tak, owszem, ale Lem, to nie wiem, chyba Chińczyk.

LEM
Zamknij się. Nie ubiorę tego.

DICK
Ubierzesz.

LEM
Nie ubiorę!

DICK
Ubierzesz i spierdalamy! Mamy mało czasu, chłopie, Neron już się czai za rogiem!

LEM
Neron.

DICK
Neron!

LEM
Cesarz Neron.

DICK
Tak!

LEM
Powiedz mi, zakładając, że Neron czai się za rogiem, jak do chuja przebranie się w prześcieradło, albo te jebane pejsy, ma nam pomóc w ucieczce przed nim?!

DICK
Ubieraj to!!!

LEM
A nie mogę być kowbojem?

DICK
Nie, nie możesz.

LEM
No weź, ty już nim nie jesteś, zwolniłeś kostium, wolę kowboja.

DICK
Nie, masz założyć Żyda!

LEM
Wsadź se go w dupę!

DICK
Tobie wsadzę!

Dick wskakuje Lemowi na plecy i ciśnie mu myckę na głowę. Lem wierzga jak lew, Dick się trzyma jak kleszcz, jak rodeo-man, chociaż jest w prześcieradle, już nie jest w kowboju. I wrzeszczą na siebie na przykład tak: Puszczaj, puszczaj, przestań no! Oraz: Dawaj już, zakładaj to, jezu!

W końcu Lem płacze.

LEM
Przestań, już nie mogę, już dość, słyszysz?

Dick też płacze. Obaj płaczą.

DICK
Przepraszam.

LEM
Chuj tam!

DICK
Serio przepraszam!

LEM
Kurwa, zamknij ryj.

DICK
Przepraszam cię, nie zasłużyliśmy na życie. Dlaczego my żyjemy, a oni nie?

LEM
Zamknij się, proszę cię.

DICK
Moja matka urodziła nas w domu, sporo przed terminem, było zimno, zima w Chicago, urodziliśmy się tacy chudziutcy, takie dupiny chude. Nasza matka nie miała pokarmu, a lekarz nie umiał przepisać dla nas właściwej mieszanki pokarmowej, ojciec wyjechał, uciekł od moich krzyków, Jane podobno tak nie krzyczała, była cichutka, przyjechała babcia, podobno schowała się ze mną w łazience, kiedy przyszła pielęgniarka środowiskowa i chciała nas oboje natychmiast zabrać do szpitala. W końcu nas zabrała. Moja siostra bliźniaczka umarła po drodze. Dlaczego umarła ona, a nie ja?

<u>Wyświetlone na ścianie:</u>
Jane Charlotte Dick zmarła z niedożywienia 26 stycznia 1929 roku w wieku sześciu tygodni.

Dlaczego zginęli oni, a nie ty?

LEM
Moi kuzyni, ciotki, sąsiedzi. Żeby nie zwariować w ukryciu wymyślałem niestworzone historie. Moja matka i mój tata musieli też być wtedy w jakimś bezpiecznym miejscu. Bo tej lwowskiej akcji nie mogliby przeżyć. Łapanki nie organizowali Niemcy, ani Ukraińcy, których można było wprowadzić w błąd, lub przekupić, tylko inni Żydzi. Inni Żydzi, desperacko walczący o własne przeżycie, albo przeżycie własnych dzieci. Kogoś takiego nie da się przekupić.

Nie widzę innego sensu, chociaż rozumiem, że inni mogą widzieć i czasem widzą inny sens. No nie wiem, samorozwój, dążenie do czegoś tam. Dla mnie tylko bycie dobrym rodzicem się liczy. Chociaż to szerokie i może się w tym zawierać pragnienie, żeby być genialnym pisarzem, owszem. Ale marzę, żeby nasze dzieci i dzieci naszych dzieci były psychicznie zrównoważone.

DICK
Ja też. Mam syna i dwie córki.

LEM
Idealnie.

DICK
No.

LEM
No.

DICK
No.

LEM
No.

11. Mózgi

DICK
Czyli nie jesteśmy mózgami w słojach?

LEM
Nie, nie jesteśmy. Nasza wiedza o ewolucji pozwala nam sądzić, przypuszczać z dużym prawdopodobieństwem, że to ciało wyewoluowało sobie mózg, to tak jakby powiedziało sobie: no dobra, nie mogę już używać kartki i ołówka, muszę sobie kupić komputer z excelem, bo już przestaję ogarniać.

DICK
A to, co to jest?

LEM
To są mózgi w słojach.

DICK
…

LEM
…

DICK
Ale są żywe, znaczy aktywne?

LEM
…

DICK
…

LEM
Wiesz, że mam w domu prywatny agregat? To żeby przypadkowa przerwa w dostawie prądu mi ich nie zamordowała.

DICK
Nie wierzę, one żyją?

LEM
Oni. Łukasz i Mateusz. Żyją swoje życia w swoim świecie.

DICK
Nadałeś im imiona? Ewangeliści, oczywiście…

LEM
Sami sobie nadali. To znaczy uważają, że nadali im je rodzice.

DICK
Czyli to takie coś, jak w twoich „Dziennikach gwiazdowych”? Jak u profesora Corcorana?

LEM
No powiedzmy, mniej więcej, tylko tam były te jakieś skrzynie, a tu mamy słoje, lepiej to wygląda i nie kojarzy się aż tak z trumną. Ale technologia z grubsza ta sama, taśmy perforowane, ten mechanizm szpulowy wytwarza im cały tak zwany świat zewnętrzny. Kable, wbrew temu, co niektórzy sądzą, wcale nie muszą być złote. Ważne, żeby nie było zwarć. Impulsy elektryczne robią całą robotę. Prawie. W końcu i w naszym świecie nie istnieje tak naprawdę coś takiego jak kolor, zapach czy dźwięk.

DICK
To znaczy, że oni coś teraz robią?

LEM
No pewnie, Łukasz jest filozofem przyrody, zajmuję się popularyzowaniem nauki, u niego jest teraz rok 2019, właśnie nagrywa jeden ze swoich programów, chcesz posłuchać?

DICK
Da się?

LEM
Jasne, podepnę głośniki.

Szum.

GŁOS ŁUKASZA
To co będę opisywał dzisiaj to badania, w których z komórek macierzystych…

Szum.

Mózgi, sztuczne mózgi w probówce. Robi się to tak. Bierze się kilka milionów komórek, takich mało rozwiniętych, jeszcze nie wyspecjalizowanych komórek macierzystych mózgu ludzkiego. I wlewa się je, 4 miliony mniej więcej, do takiego małego kubeczka, w którym to

spędzi najbliższe 8-9 miesięcy. I oni mają tego całą masę i to hodują. Mnie zaciekawiło, jak oni to właściwie hodują. I oni podają tak zupełnie boczkiem, że to jest zanurzone w takim ciepłym roztworze dwóch rzeczy głównych, jeden się nazywa neurobaza, a drugi neuroplex. To jest sprzedawane laboratoriom, które chcą hodować tkankę mózgową. Więc mamy tego typu organoidy, i one się kąpią w tym płynie i rosną sobie przez 8-9 miesięcy. Co się po drodze dzieje? One się różnicują, w mózgu mamy różnego typu komórki, oczywiście neurony, mamy astrocyty, inne komórki glejowe, jest tego cała masa. Na początku to jest taki koktajl komórek, natomiast potem to się zaczyna spontanicznie samoorganizować w warstwy, zwłaszcza takie charakterystyczne warstwy kory mózgowej. A pośrodku tego są komórki progenitorowe, to są te, z których powstają nowe komórki układu nerwowego. Czyli powstał taki malutki organik, który pod względem anatomicznym jest takim, no właśnie nie tyle mini-móżdżkiem, to jest taki mini-blok kory mózgowej, ale ja na to będę mówił móżdżki. I teraz, co się z nimi działo? Aktywność elektryczna, bo to jest najbardziej interesujące w mózgu. Do dwóch miesięcy działo się niewiele, takie losowe strzelanie neuronów. Pyk, pyk, pyk. Po dwóch miesiącach pojawiły się takie, występujące mniej więcej co 20 sekund, takie oscylacje. Czyli móżdżek siedzi cicho, cichutko-cichutko i potem, mniej więcej co 20 sekund, takie pulpulpul, przebudzenie. Fale-fale-fale i cisza. Od czwartego miesiąca pojawia się stała mniej więcej oscylacja rzędu 2-3 Hz. Gdybyśmy się przyjrzeli typowym falom mózgowym ludzkim, to 2-3 Hz, to jest taka aktywność bardzo głębokiego relaksu. Głęboki spoczynek, powiedzmy sobie. Od szóstego miesiąca pojawiają się już takie nieregularne, i tu już mamy różnego typu fale, 2-3 Hz, 5, 7, 10, 15, to pięknie widać na tym wykresie, ten zakres 15-20 Hz, to już jest taka mniej więcej częstotliwość jaką ma mózg mój w tym momencie, mózg dorosłego człowieka, normalnie działający, ma ten taki szumek rzędu właśnie 20 hz…

Szum.

I na koniec porównanie EEG, dlatego, że oni robili normalne EEG tym swoim organoidom, porównywali to z EEG dorosłego człowieka i EEG wcześniaka…

Szum.

I szczerze piszą, że na tym etapie, na którym oni to rozwijali, znaczy 8-9 miesięcy hodowania takiego móżdżku, zaczyna to już budzić pewne wątpliwości etyczne…

<u>Wyświetlone na ścianie:</u>
https://www.youtube.com/watch?v=vqTCbm7UK4s
Albo wpiszcie w youtube: mózgi w probówce.

DICK
A ten?

LEM
Mateusz, to żałosny i ciężki przypadek, dramatopisarz, reżyser teatralny. Miał kiepski czas ostatnio, u niego jest maj 2020, dość cyberpunkowo. Pisze sztukę o tobie.

DICK
Naprawdę?

LEM
Chociaż nie może przestać myśleć o swoim umierającym ojcu.

DICK
W jego świecie czyta się moje książki?

LEM
No jasne. Moje też. Zobacz, przed chwilą zamknął się w łazience i płakał, bo jego synek narysował dziadka odlatującego rakietą na Saturna. A teraz opowiada swojej żonie dowcip .

DICK
O, dowcip, dawaj dowcip.

Szum.

GŁOS MATEUSZA
No jest bardzo śmieszny, słuchaj. Pewien profesor wygłasza wykład w obronie solipsyzmu. Wykład jest tak przekonujący, że na koniec rozentuzjazmowani studenci rzucają się tłumnie na profesora i gratulują mu: Wspaniałe, zgadzam się z każdym pańskim słowem! – krzyczy jeden ze studentów. Ja też! I ja też – krzyczą inni. Na to profesor, wzruszony: Bardzo mi miło to słyszeć, w dzisiejszych czasach tak trudno spotkać prawdziwych solipsystów.

Lem i Dick zesrywają się ze śmiechu. Szum.

12. Wolna wola

DICK
To te twoje słoje, to też nie tylko elektryczność, chemia też, nie?

LEM
No, tak, tak, dolewam im coś czasem. Wtedy się cieszą, złoszczą, szczytują, wpadają w depresję, robią coś z radością, albo apatycznie gapią w sufit.

DICK
A wolna wola?

LEM
Hahaha, Phil, proszę cię, nawet w naszym świecie nie istnieje nic takiego. Moja żona na przykład zawsze wie wcześniej niż ja, co zamówię z karty w restauracji. Nie mam wolnej woli.

DICK
Ja uważam, że mam, robię to, co chcę, nikt mnie nie więzi, nie ogranicza, nie jestem marionetką, bezmyślnie wykonującą polecenia.

LEM
Nie jesteś? Jesteś zamknięty w matrixie swojego mózgu, Phil, w matrixie ciała i mózgu jako centrum operacyjnego, centrum dowodzenia, czasem reakcje ciała są szybsze. Wybierasz to, kim jesteś, jaki jesteś, jakie masz geny, temperament, charakter, predyspozycje? Nastrój? Nie, to DNA, to chemia, to geny, hormony. Najpierw fizyka, potem chemia, potem biologia, potem psychologia, a potem socjologia. Czego pragniesz? Decydujesz o tym? Wybierasz to z jakiegoś wachlarza możliwości? Wybierasz czego pragniesz pragnąć?

DICK
…

LEM
…

DICK
Chciałbym nie pragnąć się ruchać ciągle. To znaczy chciałbym pragnąć się ruchać wtedy, gdy chcę się ruchać, to znaczy gdy zapragnę pragnąć się ruchać, a nie tak ciągle, nie zawsze, gdy po prostu chce mi się ruchać, gdy tylko mi stanie. Ciągle tylko to pragnienie, tylko to ruchanie, kurwa, to nie fair!

LEM
Doskonale cię rozumiem.

DICK
Naprawdę?

LEM
Ja mam tak ze słodyczami. Jem je. Ciągle. Żrę je jak krowa trawę.

DICK
Może trzeba się trenować?

LEM
Trenować? Serio? Wiesz, że robili taki eksperyment na szczurach, pstrykają impuls w odpowiednie miejsce w mózgu i szczur skręca w prawo. Nie zmusza się go, nie straszy niczym, nie poraża prądem. Nic z tych rzeczy, po prostu pstryk i on chce skręcić w prawo. Chce. Czuje chęć, rozumiesz? Już nie mówiąc o zalewaniu mózgu oksytocyną, serotoniną, albo adrenaliną. Już nie wspominając o zaburzeniach psychicznych. O, albo na rybce eksperyment. Przeskanowali ją i znaleźli neurony przełączające, znaczy takie, których funkcja jest jedna, aktywują się, kiedy ma nastąpić zmiana czynności, kiedy rybka z jednego działania przerzuca się na inne. Rozumiesz? Wiesz, co to oznacza? A niektórzy twierdzą, że elektrony są świadome.

DICK
Dobra, wystarczy, już wystarczy.

LEM
Moja żałosna słodyczowa narkomania bierze się z ewolucyjnego ciśnienia na cukier i tłuszcz. To jasne i co z tego? Co z tego, że to wiem? To, co było użyteczne dla naszych przodków tysiące lat temu dziś jest obciążeniem, a dla mnie prywatnie zmorą i przekleństwem. Ludzie na przykład świetnie rozpoznają wzorce i prawidłowości. To generalnie bardzo użyteczne. Ale ceną za to jest dostrzeganie prawidłowości również tam, gdzie ich nie ma. Dostrzegamy kształty w przypadkowym szumie. Twarze w kałużach, w każdej niemal plamie. Można powiedzieć, że to właśnie narodziny zabobonu. Phil, słuchasz mnie?

DICK
Tu jest jeszcze jeden słój, kto to jest?

LEM
Yyy. Nie. Nikt. To jest taki… Nikt, nieważne.

DICK
Stanisław. Kto to jest?

LEM
Nie mogę ci powiedzieć.

DICK
Czemu?

LEM
Przepraszam Phil, nie mogę, może batonika?

DICK
Czy to Jane? Czy to moja siostra?

LEM
Czemu to miałaby być akurat twoja siostra?

DICK
…

LEM
…

DICK
To mógłby być świat, w którym przeżyła ona. W którym nie ma moich książek. Może byłby lepszy, może byłoby mniej paranoi. Nie, nie powiedziałem tak.

13. Neseser

DICK
Chodź, pokaże ci coś.

LEM
Co takiego?

DICK
No chodź.

LEM
Co to?

DICK
Jesteś gotowy?

LEM
Na co?

DICK
Po prostu… No dobra.

Dick otwiera swój czarny neseser. Z wnętrza świeci silne różowe światło.

LEM
Wow, co to?

DICK
…

LEM
Phil, co to jest?

DICK
…

LEM
Phil, co to jest?!

DICK
…

LEM
…

Dick wciska Lema do środka, Lem wcale się nie opiera i cały znika w neseserze. To niemożliwe, ale jednak się wydarza. Dick zatrzaskuje neseser i przez chwilę stoi nad nim bez ruchu. Dryń dryń. Dick odbiera.

GŁOS: 0 = 1

To dla Dicka szok, jest przerażony. Spływa na niego rozpacz. Po chwili podchodzi do słoi z mózgami, znajduje kabel zasilający i odłącza go. Ciemność.

0 = 1

0 = 1

0 = 1

1 = 0